

SOBOTA

12 września 2009  
rocznik LXIV ♦ nr 109  
cena 9 Kč

tel.: 558 731 766  
faks: 558740044  
www.glosludu.cz  
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi  
we wtorki, czwartki i soboty

# GŁOS

Ludu

GAZETA POLAKÓW w Republice Czeskiej

HISTORIA na str. 4:



70 lat temu

zmarł

Wacław Olszak

## Ewa z czeskimi gwiazdami promuje czytanie

Ewa Katruśák z Czeskiego Cieszyna w osiemnaście miesięcy stworzyła wyjątkowy kalendarz. Na jego karty wybrała same znane i lubiane twarze. Wśród nich znalazła się również Ewa Farna!

– Kalendarz powstał po to, żeby wspierać ideę głośnego czytania dzieciom – wyjaśnia Katruśák. Na kartki kalendarza „Celé Česko čte dětem 2010” wybrała same gwiazdy. – Byłam zaskoczona pozytywną reakcją większości osób, do których zadzwoniłam – opowiada. – Sprawa była o tyle skomplikowana, że warunkiem było pozowanie do zdjęcia wspólnie z dzieckiem. Te osoby, które znalazły się na kartkach kalendarza, przyprowadziły na plan również swoje dzieci. Tylko piosenkarka Aneta Langerová pozuje do zdjęcia razem z siostrzycami, a Ewa Farna sama.

Piosenkarka z Wędrzyni pojawia się na fotografii stylizowanej na czeską bajkę „O Smolíčkoví Pachoříčkoví”. Ewa występuje jako Jezinka. Smolíčkiem miała zostać jej mała siostrzyczka. Taka była pierwotna koncepcja zdjęcia robionego w Hukwaldach, ostatecznie jednak z pomysłu nic nie wyszło i Ewa pozowała do fotografii sama. – Magdzia nie lubi przebierania. Od początku wiedziałam więc, że przekonanie jej do koszulki Smolíčka będzie graniczyć z cudem. No i było dokładnie tak, jak przypuszczałam. Ewa była z tego powodu bardzo niepokojona. Było jej przykro, że jako jedyna nie będzie mieć na zdjęciu nikogo z rodziny – opowiada Karin Farna, która towarzyszyła córkom podczas sesji.



Ewa Farna pojawia się na fotografii stylizowanej na czeską bajkę „O Smolíčkoví Pachoříčkoví”.

Karin Farna jest zadowolona, że jej córka mogła wziąć udział w kampanii promującej czytanie dzieciom. Jako matka trójki dzieci, do-

skonałe wie, jak ważną rolę w budowaniu więzi w rodzinie odgrywają książki. – Jeśli tylko to będzie możliwe, Ewa na pewno chętnie wesprze

w przyszłości podobne inicjatywy – zapewnia w jej imieniu. (sch)

Kogo jeszcze zobaczymy w kalendarzu? – str. 6

### ZDARZYŁO SIĘ

#### Spłonął domek

Dwie jednostki straży pożarnej gasiły pożar domku letniskowego, do którego doszło w nocy ze środy na czwartek w Trzyńcu-Lyżbicach. Strażaków wezwał jeden z mieszkańców Lyżbic, który około północy przejeżdżał na rowerze obok drewnianego domku i zauważył ogień. Strażakom z Trzyńca i Gutów udało się ugasić pożar w ciągu godziny. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń. Ogień zniszczył ponad połowę obiektu. Szkoły materialne oszacowano na 300 tys. koron. Policja nie wyklucza, że przyczyną pożaru było podpalenie. (kor)

#### Pomylił drogę?

Niesamowitą przygodę przeżył 70-letni emeryt z Bielska-Białej, który w niedzielę postanowił wybrać się samochodem na miejski cmentarz, by odwiedzić groby swoich bliskich. Dotarł bowiem aż do... czeskiego Kladna. Jak napisał czeski portal informacyjny Novinky.cz, emeryt pokonał samochodem aż 500 kilometrów. Z pewnością jechałby dalej, gdyby nie skończyła mu się benzyna. Policjanci z Kladna byli zaskoczeni, gdy w poniedziałek wieczorem odwiedził ich mówiący po polsku staruszek, informując, że zabrakło mu benzyny i nie ma pieniędzy, a samochód zostawił w pobliskiej miejscowości Wielka Dobra. Policjanci z Kladna skontaktowali się z Ambasadą RP w Pradze, gdzie dowiedzieli się, że bielszczanina poszukuje już polska policja. Po kilku godzinach po emeryta przyjechał do Kladna jego syn. (kor)

reklama

**Potrzebny Ci angielski?**  
Najwyższy czas na zgłoszenia  
Skorzystaj z naszej oferty

ABC Simple English

kursy 2009/2010

▶ dzieci, młodzież, dorośli  
▶ zajęcia grupowe  
oraz indywidualne

DZWOŃ: 728 756 623

e-mail: abc.english@seznam.cz

### POGODA

sobota  
niedziela

poniedziałek



dzień: 16 do 20°C  
noc: 14 do 10°C  
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 15 do 19°C  
noc: 10 do 6°C  
wiatr: 2-6 m/s



reklama

## BOHEMIACOAL®

S.R.O.

Oferujemy korzystne sezonowe ceny w naszych zakładach:

ČESKÝ TĚŠÍN, Rybářská ulice  
(STAVEBNINY U PŘEHRADY)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Materiały budowlane, żwiry, piaski
- Architektura ogrodowa
- Korzystny wynajem lokali magazynowych i warsztatowych

Tel. 733125276, 558711598 osoba odpowiedzialna p. Klimpar

TŘINEC, Frýdecká (AREÁL TRITREG)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Żwiry, piaski, cement, wapieniec

Tel. 558 339 081 p. Maroszová

Teraz sprzedajemy również w sobotę.

Skorzystajcie z naszej oferty atrakcyjnych cen.

www.bohemiacoal.cz

## ERLEN

### Wykonujemy:

- ▶ budowy domów pod klucz
- ▶ wentylowane elewacje klinkierowe (klinger)
- ▶ ocieplanie styropianem
- ▶ flizowanie, tynki, regips

775 110 878, p. Szkucik

www.erlen.cz

## KRÓTKO

## Do Jabłonkowa bliżej?

**BUKOWIEC (kor)** – Mieszkańcy Hyczawy, którzy jadąc do Jabłonkowa muszą nadrobić drogę przez Mosty, będą mogli już w przyszłym roku skorzystać z nowej drogi – przez Bukowiec. W ten sposób będą mieli bliżej o całe 9 km. – *Wspólnie z władzami Hyczawy pomyśleliśmy o tym, by przeprowadzić remont ścieżki rowerowej prowadzącej wzdłuż granicy z Polską i łączącej nasze wioski* – powiedział wójt Bukowca, Petr Jalowiczor. – *Trzeba ją tylko lekko poszerzyć i wzmocnić nawierzchnię, by mogły po niej jeździć samochody osobowe. Ale wyłącznie samochody mieszkańców Bukowca i Hyczawy.* Wójt dodał, że obie gminy wystąpiły już o dotację do Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie. Zgodę na jej przyznanie wyrazili już członkowie Komisji ds. Rozwoju Województwa Morawsko-śląskiego, teraz czeka się na opinię wojewódzkich radnych. Hyczawa liczy na dofinansowanie w wysokości 630 tys. koron, Bukowiec – 616 tys. Dotacja powinna pokryć 70 proc. kosztów przedsięwzięcia.

## Wiadukt w remoncie

**SUCHA GÓRNA (dc)** – Rozpoczął się remont wiaduktu przy ul. 6 sierpnia. Most nad torami łączy centrum gminy z Kątami i Podółkowicami. Gmina zapłaci za prace remontowe ok. 6,5 mln koron. Droga prowadząca przez wiadukt jest zwężona, lecz ruch nie został przerwany. Tory linii kolejowej Czeski Cieszyn – Ostrawa będą parokrotnie wyłączone z ruchu, za każdym razem nie dłużej niż na jeden dzień. Opłata za ich wyłączenie z ruchu nie będzie tak wysoka, jak się gmina obawiała (miała sięgać nawet 6 mln koron!). Zarząd Kolejowych Dróg Transportowych przeprowadzi w tym samym czasie własne remonty i kosztami podzieli się z Suchą Górnią.

## Więcej uzależnionych

**OSTRAWA (dc)** – Narkomani poniżej 19. roku życia najczęściej sięgają po marihuanę, ci nieco starsi po perwitynę. Według danych Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, w województwie morawsko-śląskim działa 36 punktów kontaktowych i terapeutycznych dla osób uzależnionych od narkotyków. W zeszłym roku na leczenie zgłosiło się 500 nowych pacjentów. Niemalże wszyscy (96 proc.) to osoby w wieku od 15 do 39 lat. Wzrosła liczba przypadków zatrucia narkotykami – w ub. roku w województwie odnotowano ich 304 – o 33 więcej niż rok wcześniej. Przeważają mężczyźni. Przybywa też osób uzależnionych od hazardu. W województwie odnotowano w ub. roku 95 nowych graczy nałogowych. Ponad połowa to osoby w wieku 25-39 lat.

## W KARWINIE ZGINĄŁ POLSKI GÓRNIK, TRZECH JEGO KOLEGÓW JEST RANNYCH

## Śmierć na poziomie 1000

**W kopalni Karwina na poziomie 1000 metrów doszło w czwartek o godz. 21.20 do tąpnięcia, w wyniku którego zginął polski górnik. Obecnie mieszkał w Karwinie, pochodził jednak z Piotrkowa Kujawskiego. Trzech innych górników zostało rannych. Bezpośrednie przyczyny wypadku bada specjalna komisja.**

Rzeczniczka kopalni, Zuzana Koláriková, powiedziała naszej gazecie, że zmarły Polak miał 24 lata. Poinformowała nas też, że obrażenia trzech jego czeskich kolegów nie są poważne. – *Mają złamania i stłuczenia. Stan rannych jest stabilny, ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Przebywają w szpitalach w Ostrawie i Karwinie* – dodała Koláriková.

Szerzej wypowiadać na temat czwartkowej tragedii nie chciał się także Ryszard Szeithauer, dyrektor spółki Alpex, zatrudniającej większość polskich górników pracują-



W tym roku w kopalniach OKD zginęło trzech górników.

cych w czeskich kopalniach. – *Wiemy o wypadku, na razie jednak nie mamy bliższych informacji. Czekamy na oficjalny komunikat z dyrekcji spółki OKD, który powinien wpły-*

*nąć do naszego biura najpóźniej jutro* – powiedział nam wczoraj dyrektor Szeithauer.

Nie potwierdziły się wcześniej informacje, że kilku górników

zostało po tąpnięciu uwięzionych w korytarzach kopalni.

Generalny dyrektor spółki i prezes zarządu spółki OKD, Klaus-Dieter Beck, przekazał kondolencje rodzinie zmarłego polskiego górnika i jego współpracownikom. – *Wiedomośc o tragedii boleśnie nas dotknęła* – powiedział Beck. – *Czynimy wszystko, by zagwarantować bezpieczeństwo górnikom. Nie jesteśmy jednak w stanie uchronić naszych pracowników przed pewnymi naturalnymi zjawiskami.*

W zagłębiu ostrawsko-karwińskim pracuje ich ok. 1,5 tys. Do największej tragedii w czeskim górnictwie z udziałem Polaków doszło w marcu 2004 roku. W kopalni Łazy doszło wtedy do potężnego wstrząsu górotworu. Siedmiu górników, w tym pięciu Polaków, zginęło na miejscu przygnięconych zwałami węgla. W listopadzie 2008 roku w wyniku tąpnięcia w kopalni Dąbrowa zginęło dwóch Polaków w wieku 39 i 46 lat.

W tym roku w kopalniach OKD zginęło trzech górników. **(kor)**

## Taksówkarze walczą o miejsca

Hawierzowscy taksówkarze będą walczyli o miejsca postojowe. Na razie miejsc tych jest w mieście 21 i są bezpłatne. Obowiązuje zasada, że na każdym z nich może stanąć dowolny taksówkarz. Tymczasem po Hawierzowie porusza się 70 taksówek 38 firm.

Zarząd miasta wymyślił nowe rozwiązanie. Miejsc nie przybędzie, za to taksówkarze będą musieli za nie płacić. – *Miasto będzie je wynajmowało na okres jednego roku, za cenę, która będzie najwyższą ofertą w aukcji elektronicznej* – tłumaczy rzeczniczka miasta, Jana Pondělíčková. – *Cena wywoławcza jednego miejsca będzie wynosiła 20 tys. koron. Jeżeli*

*zajdzie w przyszłości taka potrzeba, możemy zwiększyć liczbę miejsc dla taksówek. Musimy jednak brać pod uwagę również interesy mieszkańców* – dodała Pondělíčková.

Taksówkarze mają na aukcji licytować o poszczególne miejsca. Zgłaszać się mogą do 2 października. Trudno jednak powiedzieć, ilu z nich będzie tym w ogóle zainteresowanych. – *Ja na pewno nie wezmę udziału w licytacji. Nie widzę w tym sensu, by płacić za jedno miejsce postojowe 20 tys. lub więcej. Stanąć mogę gdziekolwiek na bezpłatnym parkingu. Zresztą klienci i tak rzadko zamawiają taksówkę wprost na ulicy, przeważnie umawiają się tele-*

*fonycznie* – powiedział naszej gazecie taksówkarz Evžen Tomčala, który wozi ludzi od 15 lat. Dodał, że w Hawierzowie typowymi klientami są starzy ludzie, którzy nie są w stanie sami dojść na badania do lekarza, oraz młodzież wracająca z dyskotek. – *To nie są klienci, od których można żądać wysokich stawek. Taksówkarze w naszym mieście ledwo się trzymają* – przekonywał.

W Trzyńcu czy w Karwinie miejsca postojowe, które są własnością miast, są bezpłatne. W Karwinie jest ich jednak zaledwie pięć. Pozostałe, znajdujące się na terenie prywatnym lub obok drogi wojewódzkiej, są objęte opłatą. **(dc)**

## Gaz przez Olzę?

Polski Operator Gazociągów Przesyłowych Gaz-System i jego czeski odpowiednik RWE Transgas Net planują budowę połączenia między systemami gazowniczymi Polski i Republiki Czeskiej. Najprawdopodobniej w okolicach Cieszyna. – *Zakłada się, że interkonektor umożliwi od 1 stycznia 2011 roku przesył 500 mln m sześć. gazu ziemnego rocznie z RC do Polski. W sytuacjach awaryjnych gazociąg pozwoliłby również na transport gazu w kierunku przeciwnym z wykorzystaniem częściowej przepustowości połączenia* – podano w komunikacie Gaz-Systemu. Operatorzy przewidują, iż umowa w tej sprawie podpisana zostanie w listopadzie br. **(kor)**

## JUŻ PO RAZ ÓSMY ZOSTANĄ PRYZNANE NAGRODY KULTURALNE POWIATU CIESZYŃSKIEGO

## Pamięci księdza Leopolda Jana Szersznika

Już wkrótce przyznane zostaną nagrody kulturalne powiatu cieszyńskiego im. księdza Leopolda Jana Szersznika. – *Nagrody przyznajemy od 2002 roku, w trzech kategoriach – twórczości artystycznej, upowszechniania kultury oraz ochrony wartości kulturowych i dziedzictwa kulturowego Śląska Cieszyńskiego. Do tej pory otrzymało je 25 osób oraz instytucji. W gronie wyróżnionych są tak znane osoby, jak pochodzący z Wisły pisarz Jerzy Pilch, Jan Herma i Jerzy Fober, znakomici rzeźbiarze, czy instytucje, jak Macierz Ziemi Cieszyńskiej, Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka* – powiedział „Głosowi Ludu” Łukasz Konarzewski, zastępca naczelnika wydziału kultury, sportu, turystyki i informacji Starostwa Powiatowego w Cieszynie.

Od 2008 roku nagroda nosi nazwę księdza Le-



Jednym z laureatów nagrody im. księdza Leopolda Jana Szersznika jest pisarz Jerzy Pilch.

opolda Jana Szersznika. W tym roku laury odbiorą prof. Józef Knopek z Uniwersytetu Śląskiego (grafik, kategoria: twórczość artystyczna), Estrada Ludowa „Czantoria” z Ustronia oraz jej kierownik artystyczny, Władysław Wilczak (upowszechnianie kultury), a także Jerzy Wałga (rzemieślnik z Cieszyna, ochrona wartości kulturowych).

Ksiądz Szersznik to jedna z najbardziej zasłużonych osób dla kultury na Śląsku Cieszyńskim. Był pionierem muzealnictwa na naszych ziemiach, pedagogiem, bibliofilem. Od młodości zbierał książki do swojej biblioteki. W swoim testamentie zapisał zbiory dla następnych pokoleń. Zbiory księdza Leopolda Jana Szersznika znajdują się dziś w Muzeum Śląska Cieszyńskiego oraz Książnicy Cieszyńskiej. **(wot)**

reklama

GL-032

»gazetacodzienna.pl  
Śląsk Cieszyński on-line



Uczestnicy Światowego Zjazdu Kombatantów z prezydentem RP, Lechem Kaczyńskim.

## Zaolziacy na światowym zjeździe

Prezes Koła Polskich Kombatantów w Republice Czeskiej, Bronisław Firła, został przez prezydenta RP, Lecha Kaczyńskiego, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta. Stało się tak podczas Światowego Zjazdu Kombatantów, który odbywał się w dniach 29 sierpnia – 4 września w Warszawie, Gdańsku i Częstochowie. Na zjeździe zaolziańskich kombatantów reprezentowali prezes Firła i Jan Pawlas, Stowarzyszenie Rodzina Katyńska zaś jego prezes Józef Pilich oraz Mieczysław Witoszek.

Kombatanci byli m.in. honorowymi gośćmi wernisażu wystawy „Wojsko Polskie w Kampanii Wrześniowej” w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, obejrzeni rekonstrukcją historyczną obrony Sochaczewa, która odbywała się podczas bitwy nad Bzurą. Złożyli wizytę w Sejmie, gdzie spotkali się z marszałkiem Bronisławem Komorowskim i złożyli kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Obejrzeni też koncert Reprezentacyjnego Zespołu Wojska Polskiego (w obecności

m.in. premiera Donalda Tuska, byłego prezydenta RP na uchodźstwie – Władysława Kaczorowskiego oraz generałowej Ireny Anders).

Jak poinformował nas prezes Firła, delegacja z Zaolzia rozmawiała też w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa na temat pamiątkowych tablic zaolziańskich ofiar w Katyniu oraz poległych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych.

Zjazd zakończyła pielgrzymka do klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie. (kor)

## Posłowie zmienili Konstytucję

Izba Poselska głosami 149 na 190 posłów uchwaliła wczoraj nowelizację Konstytucji, która ma pozwolić przeprowadzić przedterminowe wybory w dniach 6 i 7 listopada. Przeciw zagłosowało 8 posłów. Teraz nowelizację muszą jeszcze uchwalić senatorowie i podpisać prezydent Vaclav Klaus.

Dzień wcześniej Trybunał Konstytucyjny podważył decyzję o skróceniu kadencji parlamentu. Na wniosek posła Miłocha Melčáka większość sędziów Trybunału uznała ustawę konstytucyjną o skróceniu jej kadencji za sprzeczną z ustawą zasadniczą, co czyni niemożliwym przeprowadzenie przyspieszonych wyborów parlamentarnych w wyznaczonym wcześniej terminie, 9 i 10 października. Spodziewając się negatywnego werdyktu, Izba Poselska opracowała projekt nowelizacji Konstytucji, która uprawniałaby prezydenta do rozwiązania izby niższej na wniosek konstytucyjnej większości jej deputowanych. Wczoraj udało się to przeforsować. Posłowie nie przyjęli natomiast m.in. projektu, według którego doszłoby do zmniejszenia liczby posłów z 200 do 199, co miało uniemożliwić powtórkę politycznego pata z poprzednich wyborów, kiedy opozycja i koalicja miały równo po 100 posłów.

Prawnicy zauważyli jednak, że także nowelizacja Konstytucji może zostać zaskarżona do Trybunału Konstytucyjnego. Wówczas wybory odbyłyby się najprawdopodobniej w czerwcu 2010 roku. (kor)

## W KRZYWYM ZWIERCIADLE



RENATA PUTZLACHER, poetka, tłumaczka

Rys. TIGRAN VARDIKYAN

## FELIETON Kto wypromuje Zaolzie?



Ślawetne wystąpienie prezydenta Rzeczypospolitej, poza wszelkimi politycznymi aspektami, jest najlepszym przykładem na to, jak przeciętna – że pozwoli sobie na eufemizm – wiedza pokutuje w Polsce na tematy zaolziańskie.

Otóż Zaolzie, jako jednostka geograficzno-polityczna, kojarzone jest w pierwszym rzędzie z mikroskopijnym obszarem Czechosłowacji, który w małołudzki sposób został zajęty przez pyszałkowanego Rydza-Śmigłego w 1938 roku. To wszystko. I ani słowa więcej. Ponadto b. powiaty frysztański i cieszyński są, było nie było, ciut mniejsze od b. województw lwowskiego, tarnopolskiego czy wileńskiego razem lub każdego z osobna. A ostatnia kwestia, to kompletnie niedostrzegalny w Polsce fakt siedemsetletniego administracyjnego odłączenia Śląska Cieszyńskiego (na marginesie – iluż to Polaków ma pojęcie, że Zaolzie jest właśnie częścią wspomnianego regionu?) od pozostałych ziem polskich, przy niewiarygodnym wprost zachowaniu i pielęgnowaniu polskości.

Takie oto są główne grzechy Rzeczypospolitej – pycha, niewiedza i ignorancja. Tymczasem prezes Józef Szymeczek przestrzega w wypowiedzi dla „GL” sprzed tygodnia, że Polska może popełnić wobec Zaolzia jeszcze kolejny grzech, „grzech zaniechania, zaniechania wsparcia politycznego i moralnego dla Polaków na Zaolziu”. A jest to bez wątpienia bardziej prawdopodobne, niż szóstka w lotto. „Rodzina mojej żony wywodzi się z Zaolzia i do dzisiaj ma tam krewnych. Pamiętają oni o swoim pochodzeniu, ale kulturowo są już zupełnie zczechizowani i dobrze im z tym” – napisał jeden z internautów pod tekstem o wypowiedzi Kaczyńskiego na moim blogu ([kurjer.salon24.pl](http://kurjer.salon24.pl)), a inny dodał jeszcze: „Kto jak kto, ale właśnie Polacy na Zaolziu wyjątkowo dobrze powinni tę konieczność (porozumienie między krajami Europy Środkowej – przym. autora) rozumieć i nie ciągnąć kołderki w swoją stronę. Zapewniam, że Polacy w Rosji mają znacznie większe problemy, zarówno materialne, jak i polityczne”.

Szymeczek jako panaceum na ten stan rzeczy proponuje „wywołać poważną dyskusję na temat Zaolzia, zorganizować konferencję naukową, a nawet cykl konferencji o Zaolziu w kontekstach europejskich”. Pomysł zaiste genialny w swej prostocie! Kto jednak miałby być uczestnikiem, historycy, znawcy przedmiotu, politycy, dziennikarze? Taka sesja organizowana nawet pod patronatem nie tyle ich ekscelencji ambasadorów, ale nawet obu Panów Prezydentów zostałaby w takim samym stopniu zauważona i nagłośniona w ogólnopolskich mediach, jak niedawne obchody 70. rocznicy „incydentu jabłonkowskiego” w Mostach.

Przed wszystkim należałoby sprawić, żeby Zaolzie zaistniało w świadomości mieszkańców północno-zachodniego brzegu Olzy (rozciągającego się wszak na całe 700 kilometrów!). I tu pytanie, co Kongres starał się uczynić, by wypromować region w Polsce? Telewizyjny program „Zaolzie” tej pustki nie jest w stanie wypełnić, choćby z tego względu, że odbiór telewizji katowickiej jest ograniczony jedynie do województwa śląskiego. A jak dotrzeć do mieszkańców Krakowa, Gdańska czy Warszawy? Ci natomiast, którzy przyjeżdżają, a zdecydowanie częściej – przejeżdżają przez Zaolzie, dziwią się niezmiernie, kiedy odkrywają, że mieszkają tu Polacy. „Trinec”, „Terlicko” i „Chawirów” – któż nie słyszał z ust turystów z Mazowsza, czy Pomorza takiej nomenklatury? Ale nikt jak dotąd nie pokusił się o wydanie przewodnika, a nawet mapy, które akcentowałyby również polski, autochtoniczny wkład w rozwój tej Ziemi.

W obecnej bowiem dobie reklama turystyczna jest najbardziej skutecznym nośnikiem informacji o najrozmaitszych zakątkach świata. Z billboardów w polskich metropoliach płyną nawoływania do odwiedzenia miast i dalekich krajów: „Gdańsk – morze możliwości”, „Turcja – turystyczny raj”. To może i „ZAskocz się ZAolziem”? Albo wypromować się przez, wspomniane już Mosty oraz Śmiłowice, które „wydały na świat Jerzego Buzka”? Oj byłby to zaiste „grzech zaniechania”, gdyby nie skorzystać z takiej okazji.

Bo jest jeszcze okrutna prawda, cholernie okrutna – taka Polska może sobie istnieć bez Zaolzia. A istniałaby nawet wtedy, gdyby linia frontu z 1919 r. stała się granicznym kordonem. A odwrotnie? No, zawsze w odwodzie zostaje getto „tustelanizmu” i koźdoniowskie reminiscencje. Ale za czterdzieści lat i te idee będą musiały się zmierzyć z niewzruszonymi prawami biologii. A wtedy Zaolzie będzie już li tylko tematem historycznych konferencji, a i to pod warunkiem, że znajdą się zainteresowani dyskutanci. JAROSŁAW JOT-DRUŻYCKI

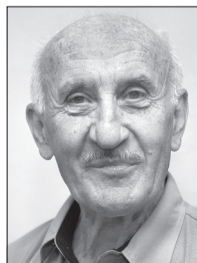
## ROZWAŻANIA NIEPOWAŻNE

### WITOLDA RYBICKIEGO

Motto: „Pić albo nie pić!” – Oto jest pytanie!

Po zbadaniu na „Podlesiu” – lekarze orzekli, że za dużo alkoholu – niestety mam we krwi. Natychmiast złowroga przejęła mnie trwoga! Oj, bratku, – jasna tu będzie diagnoza! Poważna tobie grozi choroba – Cirrhoza! Wobec tego: ! Alkoholu ni kropelki Ani wina nadmiar wszelki!

Mleka tylko wypić można – dziennie dwie butelki! Mleczko – jogurt – nawet lubię Dam więc rady jakoś sobie... Widzę jak się zaraz moje wnuki zgorszą – „Dziadek! – Co będziesz teraz robić z taką forsą?! Muszę wspomnieć tu Kochani – W domu sam nie piję ani Piwa ani Brandy – ani też Griotki! Tylko może czasem – wino do herbatki.



Jeszcze zresztą mam wielu znajomych w mym wieku Co mnie witają:

Lecz w teatrze są często różne wernisaże gdzie lampkę wina muszę wypić z gospodarzem, bo odmową samego wnet Mistrza obrażę! Co dwa tygodnie – są tu premiery gdzie potem płynie wódka i różne likiery.

„Witold – jak się masz człowieku?! To trzeba dobrze oblać! – Chodźmy gdzieś pogadać” i... Zwykle kończymy w jakiejś restauracji... Skąd nas przed północą... Wcale sympatyczne kelnerki wyproszą... Zatem – Po każdej premierze uciekam do domu /Nie narażę się przez to w dyskusji nikomu! I z daleka omijam – te „bary” – „večerki” gdzie spotkam „dobrych kumpli” do pełnej butelki!

70 LAT TEMU ZMARŁ WACŁAW OLSZAK, POLSKI LEKARZ I SPOŁECZNIK, BURMISTRZ KARWINY

# Leczył bezinteresownie, rządził godnie

W Karwinie ma swoją ulicę, na polskiej szkole tablicę, a mimo to jest nieco zapomniany. Na stronie internetowej miasta pojawia się w dziale „wybitne osobistości”. Znajdziemy tam jednak zaledwie krótką notatkę: „Wacław Olszak, MUDr 29. 5. 1868 (Szonów) – 11. 9. 1939 (Karwina), lekarz i polityk. Był burmistrzem miasta Karwiny, który żył tu i pracował bez przerwy przez 43 lata, burmistrzem był w latach 1928-1936”. To chyba wszystko, co wiedzą o Olszaku ludzie, którym chociaż „obiło się o uszy” to nazwisko. Jeszcze mniej wie przeciętny mieszkaniec Karwiny.

## Niesłusznie zapomniany

Tymczasem co roku pod tablicą na ulicy dr. Olszaka składa się kwiaty, przypomina postać znanego karwińskiego lekarza górniczego, aktywnego działacza wielu polskich organizacji, pierwszego burmistrza miasta. Olszak jest postacią bardzo ważną dla Zaolzia i dla samej Karwiny. – *Jego życiorys i jego dokonania mówią same za siebie* – twierdzi Józef Słowik z Polskiego Towarzystwa Medycznego w RC. W tym roku to PTM zorganizowało uroczystość wspomnieniową z okazji rocznicy śmierci Olszaka (zwykle robią to karwińskie koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego).

11 września minęło 70. lat od jego śmierci. – *Był to wspaniały lekarz, który troszczył się o górników i ludność zagłębia górniczego, często nie chciał nawet honorarium, bo wiedział, że ci ludzie nie mają pieniędzy. Jako pierwszy zaczął leczyć choroby tarczycy i dróg oddechowych, zalecając spacer po łąkach, wyziewających siarkę i tlenek węgla. Był również wielkim społecznikiem, udzielającym się w wielu polskich organizacjach, a jako burmistrz Karwiny okazał się dobry i sprawiedliwy* – mówi Bogusław Chwajol, członek Polskiego Towarzystwa Medycznego w RC i wi-

ceprezes Kongresu Polaków. Polscy lekarze pamiętają o Olszaku. To właśnie z inicjatywy PTM umieszczono na ścianie tablicę pamiątkową i wydano książkę „Dr Olszak i jego następcy”, opisującą losy lekarzy-Polaków poległych w czasie II wojny światowej.

## Losy polskich lekarzy

Olszak zginął w pierwszych dniach hitlerowskiej okupacji, brutalnie pobity przez Niemców. Lista zaolziańskich lekarzy – ofiar hitleryzmu, jest długa. Po agresji Niemiec hitlerowskich i wcieleniu Śląska do III Rzeszy Niemieckiej rozpoczęto eksterminację ludności polskiej, zwłaszcza inteligencji. Wielu lekarzy wyemigrowało, wielu znalazło się w niewoli niemieckiej i radzieckiej. W 1940 roku w ramach tzw. akcji AB aresztowano około 30 lekarzy na Śląsku i osadzono w obozach koncentracyjnych. Od września rozpoczęto wysiedlanie lekarzy do Generalnej Guberni. Śląskie środowisko lekarskie straciło ponad stu lekarzy zamęczonych i rozstrzelanych na terenie Rzeszy Niemieckiej, Związku Radzieckiego i Generalnej Guberni. Oprócz tego prawie 300 lekarzy przebywało w obozach i więzieniach hitlerowskich i stalinowskich.

Wacław Olszak był wśród zaolziańskich lekarzy pierwszą ofiarą hitlerowców. Drugą stał się pochodzący z Końskiej dr Jan Buzek, lekarz górnicy i gminny w Dąbrowie. Buzek był obok Olszaka najwybitniejszą postacią polskiego środowiska lekarskiego, ale też wielkim działaczem narodowym na Śląsku. Był prezesem „Ogniska Polskiego” w Orłowej, w latach międzywojennych był przywódcą Polskiego Stronnictwa Ludowego, był pierwszym wiceprezesem Rady Naczelnej Polaków w Czechosłowacji, przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, członkiem wielu organizacji społeczno-narodo-



Dr Wacław Olszak lekarz i polityk.

wych. Zmarł w obozie w Dachau, a jego prochy złożono w grobie rodzinnym w Bystrzycy. Kolejnymi zamordowanym lekarzami byli Emanuel Hałacz, Emil Farnik, Fryderyk Koźdoń, Jan Grześ.

## Wacław Olszak (1868-1939)

**Lekarz.** Urodził się 29 maja 1868 roku w Szonowie koło Hawierzowa. Tam skończył Szkołę Ludową. W 1889 roku został absolwentem niemieckiego gimnazjum w Cieszynie, a następnie wyjechał na studia medyczne do Wiednia, gdzie uzyskał tytuł „doktora wszech nauk lekarskich”. Kiedy powrócił w rodzinne strony, rozpoczął pracę jako lekarz Kasy Brackiej Przemysłu Węglowego w Karwinie. W mieście był bardzo ceniony i podziwiany. **Społecznik.** Jego pasje społecznikowskie zaprowadziły go do zarządów wielu polskich organizacji. Zasiadał w zarządzie Stowarzyszenia Chrześcijańskich Robotników „Praca” w Karwinie, Centralnego Stowarzyszenia Spożywczego dla Śląska w Łazach, na-

leżał do współzałożycieli „Ogniska Polskiego” w Orłowej, działał w wydawnictwie Dziedzictwa Błogosławionego Jana Sarkandra w Cieszynie, był współzałożycielem „Beskidu Śląskiego” i współzałożycielem Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego, czy wreszcie wieloletnim prezesem Macierzy Szkolnej. Specjalną opieką otaczał Polskie Gimnazjum im. J. Słowackiego w Orłowej. Zaofiarował swoją dożywotnią opiekę nad członkami grona nauczycielskiego, ich rodzinami i nad wszystkimi uczniami. Prowadził wykłady z higieny i oświaty sanitarnej. Założył z własnych środków fundację stypendialną dla ubogich uczniów gimnazjum.

**Polityk.** Dr Olszak wielokrotnie był wybierany do rady miejskiej Karwiny. W pracy na rzecz miasta był bardzo aktywny, jego nazwisko pojawia się często w protokołach z posiedzeń rady. Na burmistrza wybrano go w 1929 roku po roku rządów komisarycznych, szacunek utrzymał podczas całej swej kadencji. 6 lipca 1930 roku przyjmował w Karwinie prezydenta Czechosłowacji Tomáša Garrigue Masaryka. To wydarzenie tak opisywał dr Fridolin Ślachta, kronikar miasta Karwiny: „Kiedy p. prezydent po odegraniu hymnów państwowych wszedł na pięknie ozdobioną trybunę, umieszczoną przed wejściem do ratusza, został powitany po polsku przez burmistrza miasta, dr. Olszaka, a potem po czesku przez pierwszego zastępcę, Jana Kratochvíla”.

Olszak zginął w wieku 71 lat. Już 2 września 1939 roku został aresztowany przez Niemców. Po wstępnym przesłuchaniu, w czasie którego bito go i poniżano, został zwolniony. 7 września wezwano go do rzekomego wypadku w kopalni. Tam zastał gestapo i niemieckich urzędników kopalnianych, którzy pobili go do nieprzytomności. Doktora odwieziono do szpitala górniczego, gdzie zmarł 11 września na skutek pęknięcia czaszki i obrażeń wewnętrznych. Jego grób znajduje się w Karwinie-Kopalniach.

ELŻBIETA PRZYCZKO



Tablica pamiątkowa Wacława Olszaka znajduje się na budynku PSP w Karwinie-Frysztaście.

# Młodzi ludzie muszą wiedzieć, gdzie żyją

Zygmunt Łukaszczyk, wojewoda śląski, chce by dzieci uczyły się więcej o regionie. O osobnym przedmiocie nie ma co na razie marzyć, ale kuratorium znalazło sposób, by edukacja regionalna nabrała rozmachu.

O tym, że dzieci na Górnym Śląsku, a także w Zagłębiu czy Śląsku Cieszyńskim potrzebują edukacji regionalnej słychać coraz częściej. Kilka miesięcy temu opublikowano badania, z których wynika, że młodzież ze śląskiej części województwa ma „poczucie bycia Ślązakiem”, ale uczniowie nie są zbyt przywiązani do społeczności lokalnej. Za najlepszych przedstawicieli regionu uznano też m.in. Adama Małysza i aktora Krzysztofa Hanke. – *Aby śląska tożsamość miała się dobrze, Ślązakom potrzeba odpowiedniego kształcenia* – uważa wojewoda Zygmunt Łukaszczyk.

Od tego momentu jego podwładni szukali sposobu na wprowadzenie edukacji regional-



Mariusz Makowski: – *Na pewno efekt nauczania byłby lepszy, gdyby edukacja regionalna, jako osobny przedmiot, weszła do programu nauczania.*

nej do szkół, sprawą zainteresowano też kuratorium oświaty. – *Edukacja regionalna nie jest osobnym przedmiotem, ale odbywa się w wielu szkołach w czasie innych lekcji, np. na historii albo języku polskim* – przypomina jednocześnie Anna Wietrzyk, rzeczniczka kuratorium. Dlatego zamiast decydować o tym, jak zajęcia mają wyglądać, urzędnicy postanowili zachęcić szkoły, by same postarały się o wysoki poziom edukacji regionalnej. Sposób jest prosty. Wkrótce kuratorium ogłosi konkurs na najlepsze zajęcia o regionie. – *Potrwa kilka miesięcy. Zajęcia dzięki temu na pewno będą ciekawsze, a nagrody cenne* – zapewnia Wietrzyk.

Mariusz Makowski, prezes Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, przypomina, że zajęcia z edukacji regionalnej były bardzo popularne w szkołach na Śląsku Cieszyńskim już przed wojną. Były to głównie zajęcia dodatkowe, często organizowane w ramach kół krajoznawczych. – *Nauczyciele sami się do nich garneli, bo mieli poczucie obowiązku patriotycznego. Dziś, niestety, nauczyciele mają większe poczucie niedowartościowania materialnego* – zauważa. Prezes MZC przypomina również, że na

początku lat 90., za czasów jego poprzednika Leona Miękiń, na Śląsku Cieszyńskim zapoczątkowano projekt edukacji regionalnej, który skierowany był do dzieci, młodzieży i nauczycieli. Organizowano konferencje, wydano podręcznik, w którym bogato opisano historię, kulturę i geografii regionu. Podręcznik trafił do wszystkich szkół powiatu i do dziś się tam z niego korzysta. – *Nadal współorganizujemy też lekcje o regionie w ramach innych zajęć* – dodaje Makowski.

Jerzy Gorzelik, lider Ruchu Autonomii Śląska, uważa, że edukacja regionalna powinna być jednak osobnym i obowiązkowym przedmiotem w całej Polsce. – *Przygotowujemy apel do resortu edukacji w tej sprawie. Młodzi ludzie, bez wiedzy gdzie żyją, nie będą w stanie wziąć później odpowiedzialności za swój region* – uważa Gorzelik.

Macierz jest za. – *Na pewno efekt nauczania byłby lepszy, gdyby edukacja regionalna, jako osobny przedmiot, weszła do programu nauczania. Pod warunkiem oczywiście, że nie narzuci się nam z góry jakichś zunifikowanych podręczników* – przekonuje prezes MZC.

(Gazetacodzienna.pl)

z bliska i z daleka

# Tańczyli w słonecznej Italii

Koniec lata Zespół Pieśni i Tańca „Suszanie” spędził we Włoszech. Przez tydzień gościł w miasteczku Bracciano, położonym ok. 40 km od Rzymu. Bracciano leży nad pięknym jeziorem o tej samej nazwie, które jest pochodzenia wulkanicznego. Nad miastem dominuje okazały średniowieczny zamek.

„Suszanie” brali udział w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym „Castello di Bracciano”. Oprócz zespołu PZKO z Suchoj Górnjej, prezentowały się na nim grupy z Włoch, Portugalii, Litwy, Lotwy i Wielkiej Brytanii. Każdy z nich przedstawił na rynku tańce swego regionu, odbył się też koncert galowy. Na nim zaolziańscy tancerze wystąpili z wiązką tańców cieszyńskich. Włoska publiczność gorąco ich oklaskiwała.

Tancerze z Suchoj Górnjej mieli okazję zwiedzić również Rzym i malownicze miasteczka w okolicy.



Fot. ARC

(dc) „Suszanie” w Bracciano – w tle widoczny jest gmach zamku.

## Nie wszyscy zobaczyli źródło

Wyprawa do źródła Olzy, która w tym roku wypadła w wyjątkowym dniu (9. 9. 2009), faktycznie była wyjątkowa. – Liczba 150 uczestników przekroczyła nasze najsmielsze oczekiwania. Stąd też wzięły się kłopoty – opowiada organizator rajdu, Władysław Kristen. Okazało się, że część wycieczkowiczów w ogóle nie dotarła do źródła, bo... zgubiła się po drodze.

Gańczorka jest położona nad Istebną. Co roku 9 września na górę wyrusza grupa z Zaolzia. Autobusy z Nawsia dowiozły uczestników na Koczy Zamek, skąd część poszła dalej pieszo, a część pojechała pod samą Gańczorkę. Szczęśliwcy, którym udało się dotrzeć do celu, spotkali się przy źródle rzeki w południe. Wspólnie zaśpiewano hymn „Płyniesz Olzo” (razem z Bogusławem Stonawskim, byłym dyrygentem „Gorola”), a błogosławieństwa ekumenicznego udzielił ks. Robert Wojnowski oraz pastor Bogusław Kokotek. Po poł-

dniu wszyscy spotkali się na obiedzie w schronisku „Zaolziańska”.

– Ścieżki, którymi chodziliśmy w poprzednich latach, teraz wyglądają inaczej, są zarośnięte, nieprzystępne. Ale w przyszłym roku już będzie bez problemów – obiecuje Kristen. Organizatorzy chcą też zadbać o teren przy źródle, na którym wiosną wysadzą dorosłe drzewa. (ep)



Fot. ARC

Wody ze źródła napili się pastor Bogusław Kokotek.

reklama

**Sportovní areál BYSTRICE**  
Vitality Slezsko

**WITALNE „PŁYWANIE” NIEMOWLĄT W WANNIE**

POD KIERUNKIEM SPECJALNEGO PEDAGOGA

nasze motto: **...dobrze śpi Wasz maluszek, kiedy pływa od pieluszek...**

**Osoba kontaktowa: Martina Kiszová, Dis**

email: [martina.kiszova@vitalityslezsko.cz](mailto:martina.kiszova@vitalityslezsko.cz); mob.: 732 920 550

Zgłoszenia oraz bliższe informacje znajdziecie na:  
[www.vitalityslezsko.cz](http://www.vitalityslezsko.cz)

GL-4F1

**ZAINWESTUJ W ZŁOTO**

Bezpośrednia sprzedaż złota lokacyjnego w formie sztabek szczeroci 99,99% w Trzyniecu! Złoto lokacyjne jest zwolnione z podatku DPH!

Trzyniec, hotel Steel, nr drzwi 504  
Godziny otwarcia: Po-Pt: 13,00-17,00  
Kontakt: tel.+faks 558 341 692, [www.zlateslitky.eu](http://www.zlateslitky.eu)

GL-515

reklama

*niesamowita oferta!*

Škoda **Octavia Tour 1,6 MPI** od **269 900,-**

Octavia Tour 1,6/75 kW klimatyzacja, ABS+MBA, 2 poduszki powietrzne, zamek centralny, szyby przednie + lusterka el. sterowane, komputer pokładowy, radio MP3, szyby przyciemniane...  
Cena od **269 900,-**

Silniki 1,9/74 kW TDI PD  
Cena od **299 900,-**

- ekstra zniżki
- promocyjne modele
- korzystne ceny również pozostałych modeli Škoda i KIA

**AUTOSERVIS CZUDEK** - autorizowany dealer značek ŠKODA a KIA  
Jablunkov / tel.: 558 359 474, Český Těšín-Chotěbuz / tel.: 558 711 072  
[www.autoservisczudek.cz](http://www.autoservisczudek.cz)

**Autoservis CZUDEK**

GL-558

**VOP GROUP, s.r.o.**  
Lipová 1128, 737 23 Český Těšín

[www.vopgroup.cz](http://www.vopgroup.cz) e-mail [vopgroup@vopgroup.cz](mailto:vopgroup@vopgroup.cz)

**PROPONUJEMY USŁUGI DLA ZMOTORYZOWANYCH**

Warsztat samochodowy **558765285**  
również przygotowanie pojazdów do kontroli technicznej (STK)

Serwis opon **558765234**  
sprzedaż opon samochodowych, opony bieżnikowane, felg, akumulatorów na wszystkie rodzaje pojazdów

Autoblacharstwo i autolakiernia **737215887**

**NOWA STACJA PALIW**  
Etylina 95 (Natural95), olej napędowy (Nafta)

GL-573

EWA KATRUŠÁK Z CZESKIEGO CIESZYNA W OSIEMNAŚCIE MIESIĘCY STWORZYŁA WYJĄTKOWY KALENDARZ

# Gwiazdy promują głośne czytanie

– Z naiwnością dwudziestolatki sądziłam, że wystarczy rok, aby zrobić taki kalendarz. A tu się okazało, że po roku pracy mamy raptem połowę zdjęć – mówi Ewa Katrušák z Czeskiego Cieszyna, dyrektor spółki pożytku publicznego „Celé Česko čte dětem”. W ciągu 18 miesięcy wraz ze swoim sztabem udało jej się stworzyć niesamowite dzieło. Kalendarz, który w kraju, a być może również w Europie, nie ma sobie równego.

Jak przyznaje pani Ewa, idea stworzenia kalendarza zrodziła się w momencie przeniesienia głośnej w Polsce kampanii „Cała Polska czyta dzieciom” na czeski grunt. To był 2006 rok. Okoliczności nie pozwoliły jej jednak od razu pomysłu zrealizować. – Kalendarz powstał po to, żeby wspierać ideę głośnego czytania dzieciom. W pewnym sensie łączy też moje zainteresowania fotografią artystyczną i literaturą. Najważniejsze jest jednak jego przesłanie: budowanie emocjonalnej więzi z dzieckiem poprzez regularne czytanie. Wielu ludzi sądzi, że kampanie „Cała Polska czyta dzieciom” czy „Celé Česko čte dětem” są ukierunkowane na książkę. A wcale tak nie jest. W centrum uwagi jest dziecko i jego potrzeby emocjonalne, intelektualne, duchowe – wyjaśnia Katrušák.

## Niezwykły projekt niezwykłych ludzi

Kalendarz „Celé Česko čte dětem 2010” powstawał jako niezwykły projekt niezwykłych ludzi. Zdjęcia robiła bardzo ceniona w kraju artystka Dita Pepe, opracowaniem graficznym zajął się znany grafik czeski Aleš Najbrt. Była też cała masa ludzi, którzy po prostu chcieli pomóc.

Na kartki kalendarza jego pomysłodawczyni wybrała same znane i lubiane twarze. – Byłam zaskoczona pozytywną reakcją większości osób, do których zadzwoniłam – opowiada. – Sprawa była o tyle skomplikowana, że warunkiem było pozwolenie na zdjęcie wspólnie z dzieckiem. Te osoby, które znalazły się na kartkach kalendarza, przyniosły na plan również swoje pociechy. Tylko piosenkarka Aneta Langerová pozuje do zdjęcia razem z siostrzeńcami, a Ewa Farna sama. W końcu to nastolatka...

Kogo jeszcze zobaczymy na zdjęciach w



Wspólne zdjęcie części sztabu z sesji solistki operowej Evy Dřízkovej z sześciolatnym synem na darkowskich hałdach. Od lewej stoją: fotograf Dita Pepe, fryzjer-stylista Fanda Lefal, Ewa Katrušák, asystent fotografa Jakub Klimsza, syn solistki Nicolas Gatto, makijażystka Eva Legutová, Grażyna Mrózek, koleżanka Jana i Nela, właścicielka czarnego barana. Z przodu od lewej: autorka kostiumów, stylistka Lada Vyvalová, Eva Dřízková i... czarny baran.

bajkowych kostiumach, w baśniowej scenarii? Nowy Rok powitamy z Ivaną Chýlkovą jako Królową Śniegu oraz z jej synem w roli Kaja. Potem będą kolejne gwiazdy: Michal Viewegh i reżyser Arnošt Goldflam razem z rodzinami w swoich własnych bajkach, Pavel Zuna w roli kapitana Haka, Kateřina Neumannová w bajce o słodkiej kaszy, Olga Sommerová jako Królowa Karta w przygodach Alicji w krainie czarów, a także Eva Dřízková, Martin Dejdar, Dominik Hašek oraz Pavel Jungwirth.

## Nie bała się eksperymentów

Przygotowania do każdego zdjęcia trwały po kilka tygodni, całość zajęła 18 miesięcy. W rezultacie powstało 12 unikatowych fotografii osobowości czeskiej muzyki, filmu, sportu, literatury i nauki. – Ja wybierałam utwór literacki, z którego obraz ma pochodzić, dbając o zachowanie równowagi pomiędzy literaturą czeską i zagraniczną, dawną i współczesną. Nie zawsze wpadałam na pomysł od razu. Zdarzało się, że korzystałam z pomocy bibliotekarki Dany Zipserovej – wspomina pani Ewa. Na przykład wtedy, kiedy wybitny czeski naukowiec Pavel Jungwirth zgodził się wziąć udział w projekcie pod warunkiem, że wcieli się w rolę alchemika. – Wówczas dzwoniłam do pani Dany i rzuciłam hasło: czeska literatura współczesna, alchemik. Ona w ciągu paru godzin podsuwała mi kilka propozycji, a ja wybierałam – dodaje. W rezultacie Jungwirth został uwieczniony na zdjęciu razem z córką Fiorellą jako nadworny alchemik cesarza Rudolfa II z powieści Vlastimila Vondruški „Fiorella a Bratstvo křišťálu”.

Wyjątkowość ujęć polega m.in. na tym, że większość obrazów skutecznie burzy utarte wyobrażenia o poszczególnych bohaterach znanych z literatury. – Kota w butach wyobrażamy sobie w kapeluszu a la d'Artagnan z piórem i w skórzanych butach. A oto nasz kot w butach – Martin Dejdar prezentuje się dumnie z podkreślnym długim wą-



Arnošt Goldflam (w bajce własnego autorstwa „Taťínek a drak lidožrout”) z żoną Petřą, córeczką Mimi Ireną, synem Otto Antonínem i łózkem z Barrandova, na którym po początkowych perypetiach w końcu można było usiąść.

sem, a na nogach ma śmieszne żółte kalosze... – pokazuje Katrušák.

Dita Pepe robiąc zdjęcia do kalendarza nie bała się eksperymentów. Stąd też na stworzonych przez nią obrazach jest masa zwierząt, zarówno domowych, jak i egzotycznych. Królik, pies, koza, mewy, sowy, gawrony, wieściorki, krokodyl, paw, małpy występują nawet tam, gdzie się ich nie spodziewamy. Jednym słowem, Dita umie zaskoczyć. – Nas zaskakiwała od samego początku. Ja dawałam jej fragment lektury do przeczytania, a ona od razu tworzyła obraz. Mówiła na przykład: „Potrzebne jest mi molo, które wchodzi w wodę, a na molo żywy koń”. A my bez słowa protestu zabieraliśmy się do realizacji – wspomina, teraz już z uśmiechem, pani Ewa.

## Czarny baran i łóżko z Barrandova

Wystarczy przewertować kartki Kalendarza „Celé Česko čte dětem”, żeby się domyślić, ile sztab realizacyjny musiał zdobyć rekwizytów „nie do zdobycia”. – Na przykład przez trzy tygodnie poszukiwaliśmy czarnego barana do zdjęcia czeskiej bajki „Čert a Káča” z solistką operową Evą Dřízkovą. Barana w końcu znaleźliśmy u pewnej dziewczyny pod Frydkiem,

uczennicy szkoły rolniczej. Tak jak ktoś trzy-ma jamnika, ona ma czarnego barana. Jest to wspaniały okaz, z którym wyjeżdża na wystawy. No i pożyczyła nam go – podaje jeden z przykładów Grażyna Mrózek, koordynatorka projektów kulturalnych w „Celé Česko čte dětem”. Jak trafiono do właścicielki barana? – W takich sytuacjach rozpuszczaliśmy wici wśród krewnych oraz znajomych i zgodnie z zasadą „wszyscy ludzie wszystko wiedzą” w końcu znaleźliśmy to, co trzeba – dodaje.

O zdobywaniu oraz transporcie zwierząt zarówno żywych, jak i wypchanych, pani Grażyna może opowiadać całe historie. Na przykład o flamingach. A dokładniej o stadzie ośmiu wypchanych flamingów wypożyczonych z muzeum w Opawie, do transportu których trzeba było użyć ciężarówki, a każdą sztukę tak umocować, aby nie dopuścić do polamania kruchych, cienkich nóg... Albo o tym, jak załatwiano ubezpieczenie dla wypchanego daniela, z którym pozowała Ewa Farna na zdjęciu do czeskiej bajki „O Smolíčkovi Pácholíčkovi” robionym na Hukwaldach.

– Zdjęcia powstawały w najróżniejszych miejscach. Niektóre tu, niedaleko, w regionie. Jest więc zimowe ujęcie na Pustewnach z Michalem Vieweghem i jego rodziną, a na hałdach w Darkowie robiliśmy zdjęcie do bajki „Čert a Káča”. Większość jednak powstawała w Czechach – w ogrodach w praskiej Troji, a także w Ratuszu Nowomiejskim, gdzie 29 września odbędzie się chrzest kalendarza – mówi pani Grażyna.

Czasami los lubił sztabowi płatać figle. – Do fotografii z Arnoštem Goldflamem wypożyczyliśmy łóżko specjalnie z Barrandova. Kiedy jednak na łące, w miejscu, gdzie powstawało zdjęcie, chcieliśmy je poskładać, okazało się, że listwy są za krótkie i na łóżku nie da się usiąść. A tu skwar. Arnošt Goldflam stoi i czeka w ciężkiej zbroi, która, jak później przyznał, przez cały czas uwiera go od czubka głowy aż po pięty... Ale jak widać na zdjęciu, wszystko w końcu poszło zgodnie z pierwotnym planem pani fotograf – wspomina Katrušák.

## Powtórki nie będzie

– Dziennikarze nieraz zadają mi pytanie, jaki kalendarz szykujemy na następny rok. Nie wiem, czy pytają mnie poważnie, czy stroją sobie ze mnie żarty. Takich rzeczy nie robi się dwa razy. O powtórcie nie ma mowy – uważa E. Katrušák.

Kalendarz można zamawiać za pośrednictwem stron internetowych [www.celeceskoctedem.cz](http://www.celeceskoctedem.cz). BEATA SCHÖNWALD



Gwiazda hokeja, Dominik Hašek, jako wilk morski z córką Dominiką w przebraniu Pipi Pończoszanki. Do tego zdjęcia potrzebne było molo wchodzące w wodę, a na nim koń...

KAŻDEGO PSA MOŻEMY WYSZKOLIĆ, MUSIMY TYLKO JAK NAJSZYBCIEJ ZACZAĆ

# Jest więź, jest dobrze

W Brennej po raz drugi odbył się dogtrekking. To nic innego jak marsz na orientację, przy czym naszym towarzyszem jest pies. Przy tej okazji zorganizowano pokaz szkolenia i posłuszeństwa czworonogów. Anna Calomfirescu ze szkoły dla psów Artemis opowiada, dlaczego warto rozpocząć szkolenie naszego pupila.

**Szkolenie zwierząt kojarzy się przeważnie z cyrkiem, tresurą słoni, tygrysów i innych egzotycznych gatunków. Jednak to chyba psy są najbardziej chętne do współpracy...**

To prawda. Sporna pozostaje natomiast kwestia, czy to pies jest najbardziej rozumnym stworzeniem. Jestem przekonana, że treser słoni powie, że to one są najbardziej rozumne, opiekun tygrysów będzie miał takie samo zdanie na temat swoich pupili. W szkoleniu czworonogów nie jest ważne to, czy pies jest rasy, czy nie może pochwalić się rodowodem. Bardzo dużo zależy od zacięcia osoby, która ćwiczy ze swoim pupilem, a także od predyspozycji samego czworonoga. Oczywiście pewne rasy mają większe predyspozycje, na przykład te przeznaczone pierwotnie do pracy, a więc wszystkie owczarki i psy myśliwskie.

**A które rasy znajdują się na przeciwnym biegunie, nie mają predyspozycji?**

Najbardziej leniwe są rasy najbardziej pierwotne, jak choćby siberiański husky czy alaskany malamuty,

choć patrząc na nie, raczej ciężko w to uwierzyć. Nie oznacza to jednak, że są przez to mniej inteligentne od pozostałych ras.

**Patrząc na wasz pokaz można odnieść wrażenie, że psa można nauczyć wszystkiego, odbijania się od pleców właściciela jak na trampolinie, nawet przybijania piątki...**

Tak naprawdę z psem można zrobić prawie wszystko. Najważniejsza jest więź zbudowana między czworonogiem i jego przewodnikiem. Im większa jest więź psychiczna, im bardziej pies jest zżyty z przewodnikiem, im więcej razem pracują, tym jest lepiej, a więc osiągniemy lepsze efekty.

**Co nam daje wyszkolenie psa, oprócz tego, że się możemy z nim pokazać, pochwalić jego umiejętności?**

Mamy psa, z którym możemy żyć w każdym cywilizowanym kraju. Nasz pies nie ucieka, nie atakuje, chodzi z nami na spacer bez smyczy, współpracuje z nami – tak naprawdę to my jesteśmy dla niego



Anna Calomfirescu lubi pracować z psami.

sensem życia, a nie to, co dzieje się dookoła.

**Kiedy należy rozpocząć szkolenie?**

Im wcześniej zaczniemy, tym lepiej. My zaczynamy pracę z psami, z którymi jeździmy na pokazy, w wieku sześciu, siedmiu tygodni. Podstawowe szkolenie trwa dwa, trzy miesiące. W tym czasie uczymy właścicieli współpracy z ich psami. Nato-

miast całość szkolenia odbywa się tak naprawdę, kiedy przyjmujemy psa pod swój dach.

**Czy psy zaliczane do ras niebezpiecznych też można wyszkolić do takich cyrkowych zdolności? Bo mi się kojarzą głównie z agresją.**

Każdą rasę da się wyszkolić. Rasy niebezpieczne tak naprawdę to jest mit, a psy niebezpieczne to ta-

kie, które nie są wychowane przez właścicieli.

**Najbardziej niesamowity pies, jakiego pani spotkała...**

Najbardziej niesamowite psy to takie, które pracują – pasą owce, pomagają ratownikom górskim, szukają ludzi na lawiniskach czy gruzowiskach, służą osobom niepełnosprawnym.

**Rozmawiał: TOMASZ WOLFF**

## W Oborze na Bagińcu

W górskiej osadzie Baginiec w Piosku na 15 hektarach żyją zwierzęta, których nie można zobaczyć na co dzień. Stanisław Martynek hoduje tam jelenie, daniela, muflony, głuszce, jastrzębie i sowy. Jego chlubą są głuszce, zagrożony wyginięciem gatunek dużych ptaków z rodziny kurowatyh.

„Oborę Baginiec” założył w 2006 roku. Pierwsze pojawiły się tam daniela, potem głuszce, następnie przybyły jelenie karpackie i muflony, a niedawno sowa śnieżna i jastrząb harrisa. – Z pomysłem stworzenia Obory nosiłem się od 2004 roku. Wtedy zacząłem przygotowania i starania o uzyskanie różnych pozwoleń. Na udzielenie wyjątku na hodowlę głuszca czekałem dwa lata

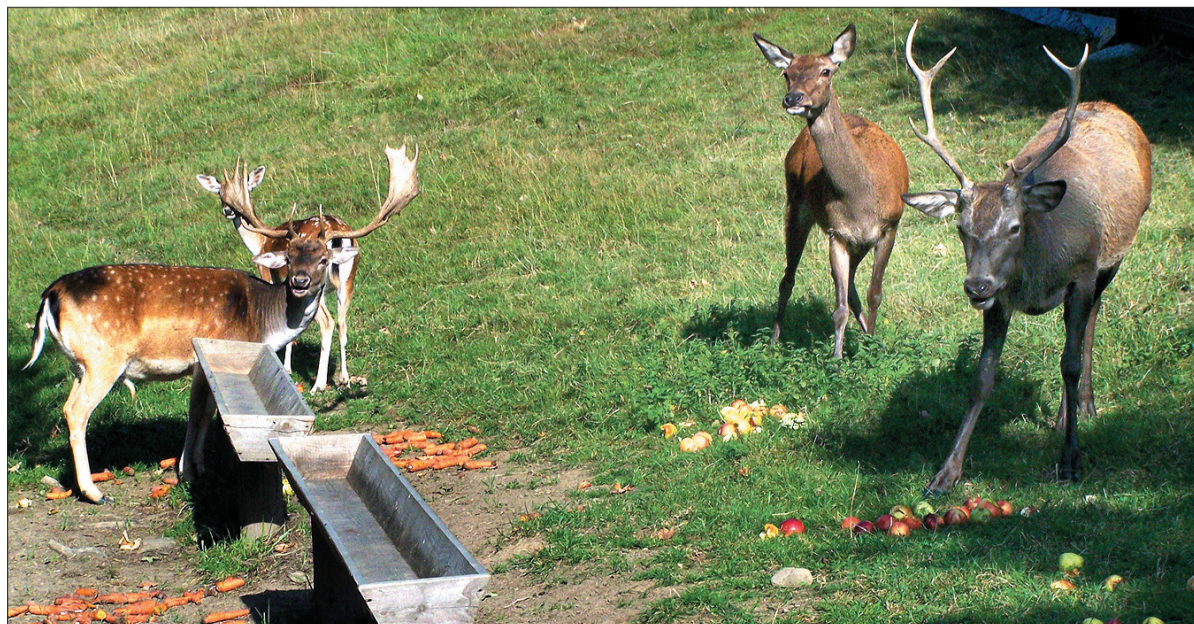
– opowiada. Wszystko sfinansował z własnych pieniędzy, zainwestował na ziemi, którą odziedziczył po ojcu. Jak podkreśla, Obora na Bagińcu to nie komercja, ale jego wielkie hobby.

Hodowla głuszca ma szczególne znaczenie. Jest to gatunek chroniony, w całej Republice Czeskiej głuszców jest zaledwie 300, a w Beskidach, według danych z 2007 ro-

ku, żyje ich około 20. Największa populacja występuje w Szumawskim Parku Narodowym. – Chcemy rozmnożyć głuszce, które hodujemy, a potem wypuścić młode na wolność. Te ptaki można wypuścić tylko w specjalnie do tego wyznaczonych miejscach, w naszej części Beskidów na razie takiego terenu nie ma, ale być może będzie to w przyszłości na przykład Puszcza Mionsz

### Głuszce z Białorusi

Od 2002 roku reintrodukcja głuszca trwa też w Istebnej. Pierwsze ptaki wykluły się z jaj sprowadzonych z Białorusi. Na wolność po raz pierwszy głuszce zostały wypuszczone w 2004 roku. Teraz w okolicach Baraniej Góry jest ich ponad 100. Niektóre noszą nadajniki satelitarne, które pozwalają je lokalizować. **(two)**



W „Oborze Baginiec” spotkamy między innymi jelenie karpackie, muflony i daniela.



Stanisław Martynek hoduje również jastrzębia harrisa.

– wyjaśnia hodowca. Dorosłe ptaki są przyzwyczajone do niewoli, wypuszczone na wolność nie przeżyłyby, dopiero ich potomstwo będzie do tego zdolne.

Jak dodaje Martynek, głuszce są wymagające, ich hodowla to nic łatwego. Ptaki codziennie dostają świeże gałązki drzew iglastych lub liściastych, zbiera się dla nich także jagody i inne owoce leśne (na zimę się je zamraża), poza tym dostają specjalny granulat zawierający witaminy.

Zajmować trzeba się także pozostałymi zwierzętami. Jelenie, daniela i muflony nie mogą przebywać razem w czasie rui. Hodowca z Bagińca miał już taki wypadek, że jeleni w czasie rui zabił daniela i muflona. Dlatego teraz wydzielono pół hektara terenu, żeby zwierzęta w tym czasie przebywały osobno. Stanisław Martynek jest adeptem sokolnictwa, stąd w baginieckiej oborze także jastrząb harrisa. Martynek planuje sprowadzenie z Polski jeszcze żubra. **ELŻBIETA PRZYCZKO**

# Koło pod Kozubową należy do najmniejszych na Zaolziu

Koszarzyska, wieś rozciągająca się pod stokami Kozubowej i Kikuli, należy do najmniejszych gmin na Zaolziu. Liczą niepełna 400 mieszkańców, z tego Polacy to około 40 proc., czyli około 160 osób. Niewielu z nich jednak angażuje się w pracę Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Stąd koszarzyskie Koło należy do najmniejszych na Zaolziu – działa w nim tylko 45 Polaków, z tego 12 w zarządzie.

Do siedziby Koła w Koszarzyskach trzeba podejść pod górkę. Droga od przystanku autobusowego przy gospodarstwie U Samca prowadzi koło małego cmentarza. To tam dołączam do pary nestorów tutejszego Koła, państwa Heleny i Władysława Budów. Dziś już nie są członkami zarządu. – *Ale wciąż pomagamy młodym zapaleńcom, którzy starają się utrzymać we wsi polskość. Zwłaszcza że działam w PZKO od 62 lat, a przez dwanaście lat byłem prezesem Koła w Koszarzyskach* – mówi Władysław Buda. Niedawno obchodził 80. urodziny, ale pod górkę kroczy nierzadym młodzieniaszek

Do Domu PZKO wchodzimy w najlepszym momencie. Prezes Alina Koźdoń obchodzi urodziny i bukiet wręcza jej wiceprezes Janusz Klimek. – *Dziękuję wam bardzo za pamięć. Takiego zarządu mogłyby mi*

Na czym zatem polega działalność koszarzyskiego Koła? – *Staramy się organizować własne imprezy. Do ubiegłego roku byliśmy współorganizatorami Koszarzyszczyńskiego Jarmarku, a także Miyszanie Łowiec, które urządzało jabłonkowskie ognisko Oddziału Góralskich Związku Podhalań – mówi prezes Alina Koźdoń. – W tym roku jednak zrezygnowaliśmy ze współorganizowania Miyszanie, mieliśmy tylko własne stoiska z placzkami, kołaczami... Pomyśleliśmy za to o nowej imprezie – 22 sierpnia odbył się Karnawał Letni. Był bogaty program – wystąpiły zespoły „Bystrzyca” i „Łączka”, zatańczyło też kilka par z zespołu „Elán” z Trzyńca, zaśpiewał Marian Mazur z Milikowa. Ludzi przyszło sporo, czyli była udana impreza. Chcemy z niej zrobić naszą sztandarową imprezę.*



Zarząd MK PZKO w Koszarzyskach przed swoją siedzibą. Na zdjęciu (od lewej): Władysław Buda, Helena Buda, Danuta Szlaur, Bronisława Walczak, Maria Martynek, Janusz Klimek, Bronisława Bojko, Wiesław Bojko, Natalia Kantor, Józef Koźdoń, Alina Koźdoń, Adam Sikora.

na Pasieczki chętnie chodzą też w czerwcu na przedstawienia, które ośrodek urządza tam na zakończenie sezonu teatralnego ze Sceną Polską Teatru Cieszyńskiego.

Bale przestano organizować, kiedy polska szkoła zaczęła się kurczyć. Dawniej samodzielna placówka, dziś działa pod czeską dyrekcją w pięknym nowoczesnym budynku, wybudowanym w latach 70. ub. wieku. Uczęszcza do niej siódemka polskich dzieci, do przedszkola ósemka.

Imprez jednak koszarzyszczanie organizują lub współorganizują sporo. Wiceprezes Janusz Klimek zapewnia: – *Pomagamy przy wszystkich imprezach, które organizuje gmina lub inne organizacje społeczne, chociażby tylko przygotowując stoisko z kulinarnymi specjalnościami. Dzieje się tak, na przykład, podczas odpustu św. Anny na Kozubowej, podczas Miyszanie Łowiec. Teraz w sobotę wyjedziemy do Wędrzyny, gdzie odbędzie się kolejna „łowczorska” impreza, tzw. „rozsod”. Maria Martynek dodaje: – Zazwyczaj pieczemy kołaczki, a te cieszą się zawsze wielkim powodzeniem.*

Koszarzyszczanie pieką zawsze kołaczki w swojej siedzibie, byłej polskiej szkole. Do niej Koło wprowadziło się w 1976 roku, po wybudowaniu nowego budynku szkolnego. Wcześniej spotykano się w domu obok, w którym mieszkali państwo Zuczkowie. Dom PZKO jest wykorzystywany na okrągło. 12-osobowy zarząd zbiera się tam na regularnych posiedzeniach raz w miesiącu. A jeśli zajdzie taka potrzeba, kiedy trzeba przygotować jakąś imprezę, dzieje się tak nawet dwa razy w miesiącu. – *Oprócz tego chętnie korzystają z niego nie tylko pezetkaowcy, ale także inni koszarzyszczanie i organizują tu imprezy rodzinne. Mamy tu bowiem do dyspozycji wspaniałe zaplecze gastronomiczne. My zaś spotykamy się co roku na smażeniu jajecznic, organizujemy tradycyjne spotkania jesienne. Czasami wyjeżdżamy na wycieczki – ostatnio byliśmy w Jesionkach* – mówi wiceprezes Klimek.

Pytam, na ile wspierają pezetkaowców władze gminy. – *Stosunki z gminą są bardzo dobre, wójt*

scowość. Pytam zatem o Gorolski Święto – warto by przecież pomyśleć o stoisku na tej imprezie. Władysław Buda wspomina, że kiedyś Koło brało udział w pochodzie z własnym wozem alegorycznym, kilka razy mieli też stoisko.

– *Był to jednak tylko namiot. Kiedy organizatorzy powiedzieli, że każde koło musi mieć własną chatkę góralską, zrezygnowaliśmy. Na jej wybudowanie nas nie stać. To zbyt droga sprawa* – mówi Maria Martynek.

Powracamy do problemów, z którymi boryka się Koło. Chodzi głównie o spadek liczby członków. – *Starzy wymierają, a ich dzieci, wnuki przez jakiś czas były jeszcze członkami Koła, ale wielu z nich zrezygnowało z członkostwa, zwłaszcza ci z rodzin mieszanych* – stwierdza Maria Martynkowa.

## Gustaw Zuczek

Z historią Koła PZKO w Koszarzyskach nieodłącznie związane jest nazwisko Gustawa Zuczka (1906-1970), nauczyciela i działacza społecznego. Nie urodził się jednak pod Kozubową, pochodził z Dąbrowej. Przed wojną był m.in. nauczycielem wśród ludności czeskiej na Wołyniu, później w Ostrawie, Gutach i Piosku. W 1929 roku został kierownikiem Polskiej Szkoły Ludowej w Koszarzyskach, wokół której koncentrowało się życie kulturalne i sportowe wioski. Po wojnie był prześladowany i przez pół roku przebywał w więzieniu w Ostrawie. Do szkolnictwa powrócił w 1948 roku, najpierw w Mostach-Szańcach i Gródku, później objął ponownie posadę w Koszarzyskach. Był animatorem kultury w swojej wsi, kierownikiem wielu zespołów PZKO-wskich. Jako zapalony turysta i sportowiec zorganizował w 1968 roku pierwszy Zjazd Gwiazdzisty – zawody narciarskie dla młodzieży polskich podstawówek, wówczas odbywające się na Kozubowej. Nauczycielem i działaczem społecznym był też jego syn, Zbigniew. (kor)



Fot. Zbiory Ośrodka Dokumentacyjnego KP

pozazdrościć wszystkie koła PZKO. Zawsze punktualni, zawsze aktywni – prezes dziękuje swoim kolegom.

Koło powstało w 1947 roku, założyło je sześciu Polaków i początkowo liczyło 37 członków. Jednym z jego najbardziej aktywnych działaczy był Gustaw Zuczek, długoletni dyrektor miejscowej polskiej szkoły, a także kierownik zespołu teatralnego i chóru mieszanego. Po śmierci Zuczka kierował zespołami jego syn, Zbigniew, też nauczyciel. Dziś już nie żyje także Zbigniew Zuczek. Nie ma też już zespołów – ani śpiewaczego, ani teatralnego.

W następnym sobotnim numerze zaprezentujemy Miejsce Koła PZKO w Stanisłowicach.

## ZDANIEM MŁODYCH

**Natalia Kantor (27 lat) należy do młodszych członków Koła PZKO w Koszarzyskach.**

Klubu Młodych w Koszarzyskach chyba nigdy nie było. Pomimo to młodzi ludzie angażują się w pracę Koła. Pomagamy przy każdej imprezie, pomagamy piec kołaczki lub placki. Młodzi ludzie pracują też w zarządzie. Ale jest nas mało, kilku studentów i gimnazjalistów, trochę nas – pracujących zawodowo. Wielu młodych Polaków się czeczizuje, powstają małżeństwa mieszane, czesko-polskie, które w wielu przypadkach wysyłają dzieci do czeskiej szkoły. Chociaż nie mamy własnego Klubu Młodych, wielu z nas stara się brać udział w imprezach w tych miejscowościach, gdzie kluby działają – w Bystrzycy, Nawsiu, Jabłonkowie. Szkoda tylko, że niektóre imprezy za mało są rozpropagowane, brakuje informacji. (kor)



Fot. JACEK SIKORA

chaliśmy dwa razy na imprezy do Rajczy – dodaje.

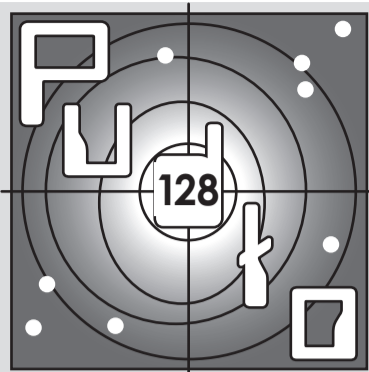
Koszarzyszczanie współpracują też z sąsiadami z Milikowa, gdzie działają aż dwie organizacje miejscowe PZKO – Pasieki i Centrum. Chociaż do Pasiek jest bliżej, około kilometra, a kiedyś tamtejsi członkowie śpiewali nawet w koszarzyskim chórze, dziś kontakty jakoś osłabły. – *Częściej spotykamy się z milikowianami z Centrum, bo w zarządzie działają nasi rówieśnicy. Chodzimy tam chętnie na przedstawienia, które tamtejszy zespół teatralny urządza co roku na Wielkanoc. Bierzymy też udział w innych imprezach, milikowianie zaś przychodzą do nas – na Karnawał Letni, Miyszanie Łowiec* – stwierdza Alina Koźdoń.

Koszarzyska to podgórska miej-

– *Asymilacja to u nas duży problem – przyznaje prezes Alina Koźdoń. – Ale na szczęście mamy wielu przyjaciół Czechów, którzy przychodzą na nasze imprezy. A Polaków też wciąż przychodzi sporo. Jeśli będziemy mieli dla kogo pracować, na pewno przetrwamy.*

Z innych problemów Alina Koźdoń wymienia sprawę utrzymania siedziby Koła. – *Chodzi o stary już budynek, który pochłania wiele pieniędzy. Na szczęście udało nam się doprowadzić do budynku wodę. Teraz chcielibyśmy odnowić sanitariaty. Wiele wskazuje na to, że wszystkie dochody z imprez będziemy musieli nadal przeznaczać na jego utrzymanie. Ale przynajmniej mamy ciągle coś do roboty* – dodała prezes. JACEK SIKORA





## W Koszarzyskach kręcono filmy



W niektórych filmach keczup lat się strumieniami.

W trzecim sierpniowym tygodniu tegorocznych wakacji w Koszarzyskach spotkali się młodzi amatorzy kamery, którzy przez tydzień próbowali swoich sił w sztuce filmowej. W ośrodku rekreacyjnym „Pasieczki” po raz kolejny odbyły się tradycyjne Warsztaty Teatralno-Filmowe, zorganizowane przez Kongres Polaków przy współpracy ze Sceną Polską Teatru Cieszyńskiego.

– Takie kursy podobnego rodzaju mają na Zaolziu długoletnią tradycję. Pierwsze, dla reżyserów teatralnych, odbywały się na Kozubowej już przed wojną. Po wojnie tradycja została wznowiona, w latach 60. organizowali je Marek Mokrowiecki i Karol Suszka. Z małymi przerwami kursy organizowane są do dziś – tłumaczył główny prowadzący i organizator kursu, Bogdan Kokotek, kierownik artystyczny Sceny Polskiej.

W tegorocznej edycji warsztatów wzięło udział aż 17 uczestników, co w porównaniu z poprzednimi edycjami świadczy o pewnym wzroście zainteresowania. Prawie wszystkie zajęcia i wykłady poświęcone były filmowi. Uczestnicy przydzieleni zostali do trzech grup i każda z nich próbowała tworzyć własne filmiki poruszające najróżniejsze tematy. Inspirację czerpano na przykład z przypadkowo wylosowanych wyrazów lub znanych wątków światowej kinematografii. W celu stworzenia dobrego filmiku trzeba było najpierw obmyślić scenariusz, narysować dokładny „storyboard” (plan poszczególnych ujęć), podzielić się rolami i dopiero potem rozpocząć żmudną realizację planu. Wiele czasu poświęcono również montażowi nakręconych scen. Dopiero po kilku godzinach komputerowej obróbki surowego materiału filmowego powstawała końcowa wersja filmiku.

Uczestnicy kursu w swoich pracach wykorzystywali najróżniejsze gatunki filmowe. Pojawiły się próby horroru, teledysku, groteski, thrillerów... Każdy nakręcony filmik

został później publicznie wyświetlony oraz poddany dyskusji i krytyce całego towarzystwa. W sumie podczas całego kursu powstało kilkanaście obrazów, które zainteresowani mogą obejrzeć w internecie. Linki wskazujące strony z filmikami znajdziemy na stronach [www.polonica.cz](http://www.polonica.cz) pod zakładką aktualności.

Reżyser Małgorzata Siuda, która była jedną z osób prowadzących zajęcia, tak skomentowała poziom nakręconych w Koszarzyskach filmów: – Mam wrażenie, że z biegiem lat, kiedy przyjeżdżam na kursy do Koszarzysk, poziom artystyczny powstających prac stopniowo wzrasta. U uczestników coraz bardziej podnosi się świadomość pracy z kamerą oraz umiejętność opowiadania historii językiem filmowym. Poprawia się również zręczność w wykorzystywaniu narracji filmowej i świadomość gatunku kinowego. Młodzi ludzie rodzą się dzisiaj coraz bardziej medialni, od najmłodszych lat mają bezpośredni dostęp do internetu, telewizji, kina i innych mediów. Ogólnie rzecz biorąc, ich język przekazu artystycznego zmierza bardziej w stronę obrazu. Choć słowo, oczywiście, nadal pozostaje ważne.

Koszarzyska na chwilę odwiedziło również kilkunastu dawnych kursantów, którzy brali udział w Kursach Wodzireja już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Pojawił się nawet pomysł, by w przyszłym roku zorganizować w Koszarzyskach kilkudniowy pobyt dla weteranów kursowych, którzy mogliby również aktywnie wziąć udział w programie. Czy pomysł ten zostanie zrealizowany, zobaczymy dopiero w przyszłym roku.

Reasumując, opinie uczestników na temat kursu były raczej pozytywne i większość z nich wyraziła chęć ponownego przyjazdu do Koszarzysk w następnych latach. Filmowcom odpowiadał towarzyski wymiar wydarzenia oraz miła atmosfera twórcza. Niektórym zabrakło jednak zajęć z zakresu teatru, które w latach minionych były tradycyjnym elementem kursów, a w tym roku nie poświęcono im uwagi, oraz większego zaangażowania profesjonalistów w przebieg całej imprezy.

– Jestem zadowolony, że udało nam się przeprowadzić kurs tak, jak zaplanowaliśmy. Można, owszem, dyskutować o tym, jeśli plan ten był idealny i czy w przyszłości nie można by czegoś ulepszyć. Myślę, że formuła kursu dojrzała już do tego stopnia, że w dalszych edycjach będziemy starali się zajęcia bardziej profesjonalizować. To wymaga jednak spełnienia pewnych założeń organizacyjnych. Chodzi o to, by wcześniej wszystko zaplanować, uzyskać fundusze i zrobić większą reklamę. Dopiero wtedy, kiedy z większym wyprzedzeniem ma się już jakąś pewność o przebiegu i uczestnikach kursu, można zaprosić więcej profesjonalnych wykładowców – podsumował całe wydarzenie Bogdan Kokotek.

TOMASZ PUSTÓWKA



Nazywam się Bond, Stasio Bond.

## Co w »Dziupli« we wrześniu piszczy?

17. 9. – w ramach projektu Independent.pl projekcja filmu „Jutro idziemy do kina” w reż. Michała Kwiecińskiego. Dramat o przededniu II wojny światowej. Godz. 19.00, wstęp darmowy. (Projekt wspiera-

ją: Konsulat Generalny RP w Ostrawie, Fundacja OKD, Ministerstwo Kultury RC)

18. 9. – koncert grupy GIPSY WERK, godz. 21.00, wstęp 50 koron ([www.gipsywerk.cz](http://www.gipsywerk.cz))

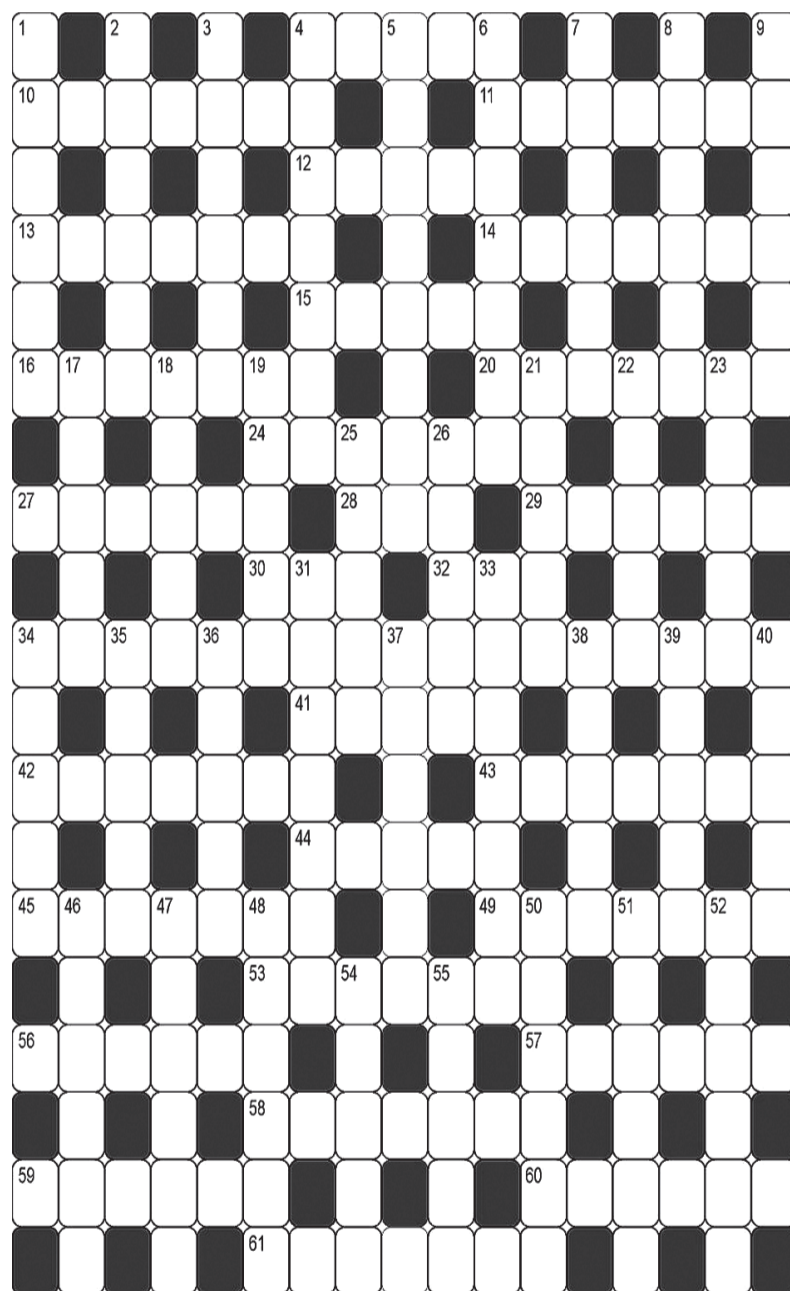
25. 9. – W ramach projektu Independent.pl wystawa fotografii Eli Jedzok i Marka Chmiela. Wernisaż o godz. 17.00. Wstęp darmowy. (Projekt wspierają: Konsulat Generalny RP w Ostrawie, Fundację OKD).

## KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 4. z rodziny krukowatych 10. cechuje ostrożnego 11. miasto nad Czarną Hańczą 12. łącznik w wyrazach złożonych 13. ciepło o krowie 14. napój wiecznej młodości 15. pewność siebie 16. smacznik 20. główna rzeka Birmy 24. uchwyt na stalówkę 27. wojskowe posunięcie 28. metal z grupy skandowców 29. kotlina 30. peruwiańska złotówka 32. holenderski żaglowiec 34. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Gra z Czerwonymi Gitarami)** 41. błonkówka z nadrodziny bleskotek 42. krańcowość 43. przyrząd do pomiaru ciśnienia atmosferycznego 44. plakat 45. wino z bąbelkami 49. obszar wokół bieguna północnego 53. strzechy naprawia 56. chwast na kwaśną zupę 57. szklivo na garnek 58. aparat do rzutowania obrazów na ekran 59. buteleczka na perfumy 60. sprzymierzeniec 61. pospolity chwast polny.

**PIONOWO:** 1. stłuczka na drodze 2. miota pociski o kalibrze ponad 20 mm 3. paleczka dyrygenta 4. żyje w czystej i chłodnej wodzie z dużą zawartością tlenu 5. zakład rzemieślniczy 6. słabo rozwinięty osobnik 7. choroba pasożytnicza dzieci 8. leśne pustkowie 9. biją się w nie grzesznicy 17. burzę zbiera kto go sieje 18. pogranicze 19. smaczna ryba 21. Jaromir, polski łowiąrz szybki 22. bryła geometryczna 23. czworonożny przyjaciel Tomka Wilmowskiego 25. zbiornik na kiszonki 26. angielski korsarz w służbie królowej 31. sofa 33. miasto nad Tagiem 34. atramentowa plama 35. Samosia 36. słodki lek na kaszel 37. Zdeněk, kompozytor czeski 38. naukę ma w nosie 39. powieść Zegadłowicza 40. wielkie ubóstwo 46. gwarowo o kukulce 47. łagodzi obyczaj 48. okres czterech tygodni przed Bożym Narodzeniem 50. roślina oleista 51. aktor dramatyczny 52. interesant 54. plasterek usmażonego ziemniaka 55. lasso Tatara.

Opr. JO



Rozwiązanie dodatkowe krzyżówki z 5 września:

KARA JEST TAKŻE RODZAJEM LEKARSTWA. (ARYSTOTELES)

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka „Salon piękności”. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 18. 9. br. o godz. 12.00. Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z ub. soboty otrzymuje Bronisława Noszka z Czeskiego Cieszyina-Mostów.

## ALE HECA

Żona do męża:

– Ciekawa sprawa. Kiedyś samochód psuł ci się zawsze w lesie, a teraz pod zajazdem..

★ ★ ★

Trzech mężczyzn w szpitalu:

– Wpadam do domu, żeby przytłapać żonę na zdradzie, ale jego już nie ma. Wychodzę na balkon, a piętro niżej leży goły facet, więc rzucam na niego lodówkę, no i „poszły” mi ściegna.

Drugi mówi:

– Leżę na balkonie, gdy jakiś kretyn zrzuci mi na głowę lodówkę.

– Trzeci:

– Siedzę sobie w lodówce, gdy jakiś idiota zrzuci ją z balkonu.

★ ★ ★

Szkot spotyka przyjaciela i przygląda się jego ręce.

– Słyszałem, że się niedawno ożeniłeś, ale nie widzę obrączki na twoim palcu...

– Bo dzisiaj nosi żona.





# Piłkarze z PSP w Jabłonkowie kolejny raz wygrali Memoriał Alojzego Adamca

Jabłonków po raz trzeci z rzędu wygrał Turniej PSP w piłce nożnej – Memoriał Alojzego Adamca, dzięki czemu otrzymał Puchar Przechodni. W 10-letniej historii turnieju Polska Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie ma zdecydowanie najwięcej zwycięstw.

Na starcie jubileuszowych zawodów stanęło osiem ekip – dwie z Jabłonkowa, a także reprezentanci Bystrzycy, Czeskiego Cieszyna, Karwiny, Suchoj i Błędowic, Trzyńca oraz Wędryni. Tytułu sprzed roku bronili gracze z Jabłonkowa. Zwycięstwo w tegorocznym turnieju oznaczało trzeci tryumf z rzędu, a co za tym idzie, Puchar Przechodni. Chociaż Jan Branny, prezes Macierzy Szkolnej, mówił, że z uwagi



W półfinale spotkały się Trzyńciec 1 (zielone koszulki) z Jabłonkowie.



Mecz o trzecie miejsce pomiędzy Trzyńcem 1 (różowo-zielone dresy) i Czeskim Cieszynom.

na wyjazd grupy dzieci na zieloną szkołę nad Bałtyk zawody nie będą tak silnie obsadzone, jak w poprzednich latach, to gracze dawali z siebie wszystko. Chwalił ich jeden z sędziów, prowadzących zawody.

– To nie jest poziom podwórkowy. Jest dużo, dużo lepiej – mówił Otakar Karch. – Jak na swój wiek, prezentują dojrzały futbol. Nie grają w myśl zasady: byle do przodu, ale potrafią przytrzymać piłkę, zrobić drybling. Widać, że niektórzy trenują w klubach.

## Zatrzymani dopiero w półfinale

Grupę A jak burza przeszli uczniowie Polskiej Szkoły Podstawowej w Czeskim Cieszynie. Podopieczni Jakuba Kujawy wygrali kolejno z Jabłonkowie A (2:0), Suchą i Błędowicami (2:1) oraz Wędrynią (3:0). Do półfinałowej potyczki z Bystrzycą przystępowali niejako z rozpędu. Skończyło się jednak na zwycięstwie 3:2 Bystrzycy.

– Wygrywając grupę zaostrzyliśmy sobie apetyty na grę w finale. Niestety proste błędy oraz niewykorzystane sytuacje spowodowały naszą przegraną. Na kilka minut przed końcem mieliśmy „setkę”, wystarczyło przyłożyć nogę – mówił po meczu trener Kujawa. W drugim spotkaniu półfinałowym emocji było już znacznie mniej. Jabłonków pewnie pokonał Trzyńciec 1 3:0. Spotkanie obserwował Stanisław Jakus, wiceburmistrz Jabłonkowa.

– Tradycje piłkarskie są w Jabłon-

kowie od zawsze. Jesteśmy drugim po Trzyńcu ośrodkiem piłkarskim z tak dobrymi drużynami młodzieżowymi. Duża w tym zasługa trenera Gomoli, który nie ma problemu ze ściągnięciem na treningi młodzieży – powiedział Stanisław Jakus.

W meczu o trzecie miejsce Czeski Cieszyn pokonał bez problemu Trzyńciec 1 4:0. Jakub Kujawa niepotrzebnie obawiał się tej potyczki.

– Myślałem, że po przegranym półfinale ujdzie z nich powietrze. A oni się podnieśli i wygrali w pięknym stylu – mówił po końcowym gwizdku sędziego szkoleniowiec.

atakami, jednak rewelacyjnie w bramce spisywał się golikiper. Skapitulował tylko raz, w drugiej połowie po strzale Marcina Łabaja.

– Szczerze mówiąc, nie liczyłem na wygraną. Po prostu miałem mniej piłkarzy zawodowych do dyspozycji – powiedział po meczu Jan Gomola.

Najlepszym graczem jubileuszowego turnieju został Dawid Martynek z Jabłonkowa, najlepszym bramkarzem okrzyknięto Marka Wanię z PSP Czeski Cieszyn, a najwięcej goli, sześć, strzelił Andrzej Żabka, uczeń z Bystrzycy.



O złoto walczyły zespoły z Jabłonkowa (żółte koszulki) i Bystrzycy.

Najlepszy strzelec w zespole, Mateusz Kotrla, przyznał, że zespół liczył na więcej, ale najniższy stopień podium też jest cenny.

## Gol na wagę zwycięstwa

Wielki finał był o wiele bardziej zażyty od spotkania o trzecie miejsce. Na bramkę Bystrzycy sunął atak za

Organizatorem turnieju był Zarząd Główny Macierzy Szkolnej, a głównym organizatorem Zbigniew Bocek. Na pomysł rozgrywek piłkarskich wpadł Alojzy Adamiec, działacz PTTS „Beskid Śląski”. Zwrócił się z prośbą do Macierzy Szkolnej o zorganizowanie zawodów. Wkrótce potem zmarł. Dlatego turniej został nazwany jego imieniem.

TOMASZ WOLFF

## POLSCY SIATKARZE STANĄ DZIŚ DO WALKI O FINAŁ ME

# Powtórzyć półfinał mistrzostw świata

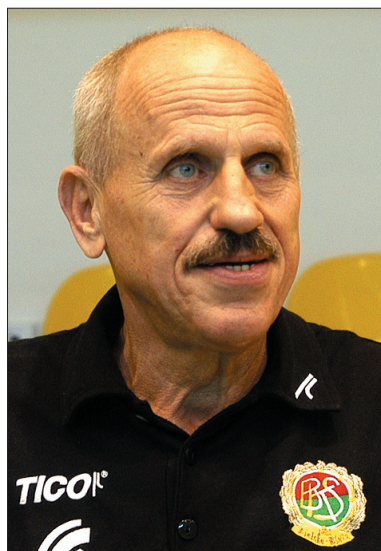
Dziś o godz. 16.30 polscy siatkarze rozpoczną bój z Bułgarami. Stawką jest awans do wielkiego finału Mistrzostw Europy i co najmniej srebrny medal. Podopieczni Daniela Castellanniego spisują się w Turcji znakomicie, wygrali wszystkie spotkania grupowe oraz w drugiej fazie turnieju. W czwartkowy wieczór pokonali Grecję 3:0, przedłużając tym samym serię zwycięstw do 17. To wynik niespotykany w polskim sporcie. O szansach ma medal rozmawiamy z Wiktorem Krebkiem, który prowadził kadrę siatkarzy w latach 90., m.in. na Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie.

**Wygrywając z Grecją i zajmując pierwsze miejsce, stało się jasne, że w losowaniu nie trafimy na Rosjan. Który przeciwnik byłby lepszy dla nas – Francuzi, z którymi wygraliśmy pierwszy mecz mistrzostw, czy Bułgarzy?**

Najlepsza byłaby... Rosja. Ale z dwóch wspomnianych zespołów to Francja, najsłabszy zespół w najlep-

szej czwórce mistrzostw. Bułgaria to zupełnie inny typ, oni są nieobliczalni. Ja już się wypowiadałem, że nie dysponujemy taką siłą ognia jak oni. Może więc być ciężko.

**Ale z Bułgarami wygraliśmy w półfinale ostatnich mistrzostw**



Wiktor Krebek

**świata, pokonaliśmy ich w tegorocznych sparingach...**

Na pewno Bułgarzy mają w głowach te porażki i będą za wszelką cenę chcieli się zrewanżować. Polska ma jednak dobry zespół. Stajemy przed szansą osiągnięcia ogromnego sukcesu.

**Czy reprezentacja Polski pod wodzą Daniela Castellanniego zrobiła postęp?**

Cały czas będę się upierał, że polską reprezentację powinien trenować polski trener. Szkoleniowiec, który nie włada polskim językiem nie ma takiego kontaktu z zawodnikami, jak polski odpowiednik. To dobrze widać, jak Krzysztof Stelmach (były zawodnik, dziś asystent trenera – przyp. red.) podczas przerwy się włącza i mówi szybko po polsku, co jest od razu rozumiane. Trener zagraniczny nie patrzy szeroko. Chce wygrać, zrobić jak najlepszy wynik, ale nie utożsamia się z danym krajem. Na pewno Daniel Castellani zrobił jedną dobrą rzecz

– pomieszał skład, włączył do niego młodych graczy. Dzięki temu zajaśniała gwiazda Bartka Kurka, oby tak jeszcze było z Kubą Jaroszem i Zbyskiem Bartmanem. Mamy ciekawą ekipę.

**Pamięta pan jeszcze igrzyska w Atlancie w 1996 roku?**

Oczywiście, że pamiętam. Zabrałem tam zespół perspektywiczny z opcją, że ci chłopcy zobaczą, jak się gra i to będzie później procentować. Miałem przygotowywać reprezentację na kolejne igrzyska w Sydney. Zostałem jednak w hukiem wyrzucony, bo wszyscy w kraju oczekiwali, że z Ameryki przywieziemy medal. Pamiętajmy jednak, że przystępując do Igrzysk Olimpijskich Polska była nieobecna w światowych rozgrywkach od kilkunastu lat. Na igrzyskach grałem młodym zespołem, niektórzy mieli po 18 lat. Wtedy w składzie byli Piotrek Gruszka, Paweł Zagumny, którzy dziś występują na mistrzostwach w Turcji.

**Rozmawiał: (wot)**

## NASZA OFERTA

■ **PIŁKA NOŻNA – I LIGA:** Ostrawa – Bohemians Praga (dziś, 16.00). **II LIGA:** Trzyńciec – Ujście nad Ł. (dziś, 10.15). **DYWIZJA:** Orłowa – Opawa B (dziś, 10.15), Zlin B – Hawierzów (dziś, 11.00). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Cz. Cieszyn – Krnow, L. Piotrowice – Petrkowice (dziś, 16.30), Olbrachcice – Bogumin (jutro, 16.30). **IA KLASA:** Lutynia D. – Stonawa (dziś, 16.30), Raszkwice – Bystrzyca, Janowice – Sucha G., Śmiłowice – Dziecmorowice (jutro, 16.30). **I B KLASA:** Mosty – Niebory, Szenow – Oldrzychowice, Gnojnik – Dobra, Datynie D. – I. Piotrowice (dziś, 16.30), Karwina B – Jabłonków, Gródek – Sedliszcze, Nydek – Wędrynia (jutro, 16.30). **MP KARWIŃSKIEGO:** ČSAD Hawierzów – Sł Rychwałd, Dąbrowa – TJ Pietwałd, Sł Pietwałd – Zabłocie, Cierlicko – Wierzniowice, Żuków G. – F. Orłowa (dziś, 16.30), G. Błędowice – Bogumin B (jutro, 16.30). **MP FRYDEK-MISTEK:** Paskow – Śmiłowice B, Milików – Luchina (jutro, 16.30). **HOKEJ NA ŁODZIE – II LIGA:** Orłowa – Opawa (dziś, 17.00). (jb)